

## ROZPRAWY I ARTYKUŁY

DOI : 10.14746/rie.2021.15.2

MAREK PRAWDA

Motto:

*„Mam nadzieję, że w 2021 będziemy wiedzieć o sobie więcej niż o bohaterach seriali, docenimy więcej zanim stanie się wspomnieniem lub luksusem bez opcji skredytowania, zaczniemy mniej wydawać, kupować, konsumować, a bardziej żyć”*

(Ola Radomska, uczestniczka projektu dla blogerów „Za rok w Europie” zorganizowanego w 2020 r. przez Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Warszawie)

### **Iść wolniej, a w każdym razie inaczej. Jak zbudować opowieść o Unii po pandemii?**

Unia po pandemii będzie ta sama, ale nie taka sama. Jej ewolucja wynika w znacznym stopniu z przeobrażeń głębszych, zachodzących od dawna, ale wydobytych na światło dzienne w czasie pandemii Covid-19. Pandemia – wbrew wielu opiniom – ich nie wywołała, raczej je przyspieszyła i wyraźniej pokazała skutki. Można powiedzieć, że zaferowała nam skrócony kurs po-nowoczesności, skłoniła do przemyślenia naszych pewników, zależności, które przyjmowaliśmy dotąd bez potrzeby udowodnienia. Po 2020 roku nie da się już ślepo wierzyć w przyszłość, która automatycznie będzie lepsza od tego, co mamy dziś. Pandemia stała się najpoważniejszym wstrząsem, który wzmocnił tezę o stopniowym wyczerpywaniu się projektu nowoczesności. Ożywiła wątpliwość, czy naszym naturalnym celem musi być nadal nieustanne przyspieszanie, konkurencja i ekstensywny wzrost mierzony wskaźnikami ekonomicznymi.

Pandemia przypomniała, że żyjemy w antropocenie, epoce człowieka kształtującego świat, ale jednocześnie przytłoczonego niezamierzonymi skutkami własnych działań. Musi się on obawiać, że jeżeli nie odzyska nad nimi kontroli, grozi mu katastrofa. Fale pandemii, te powracające lockdowny, wyhamowania i znów ożywienia w gospodarce, odbieramy jako pewną metaforę naszej kondycji współczesnej i czytelną instrukcję: żeby z tego wyjść, trzeba się na chwilę zatrzymać, iść wolniej, a w każdym razie inaczej. Na lata 2020–2021 w Unii Europejskiej można spojrzeć jak na próbę zbudowania opowieści na temat tego Inaczej.

#### **Europa późnej nowoczesności**

Jesteśmy zmęczeni wysłuchiowaniem w kółko komunikatów o narodzinach nowych światów, które powstaną na gruzach czegoś, co się zaraz skończy. Ale nie sposób za-

przeczyć, że jutro nie może być już prostą kontynuacją dziś. Bo jak pokazało doświadczenie pandemii, nadchodzi rodzaj niepewności, której nie da się skalkulować, mogą pojawić się zagrożenia, od których nie da się nigdzie ubezpieczyć. Nie sposób wykluczyć, że przyszłe kryzysy finansowe będą mieć źródło przede wszystkim w czynnikach ekologicznych, a nie politycznych czy społecznych. Nowym wyzwaniem będą ryzyka niepoliczalne, z którymi coraz trudniej będzie nam sobie poradzić w kategoriach i przy użyciu narzędzi właściwych dla projektu nowoczesności.

Dlatego ten projekt wraz z jego dążeniem do permanentnego wzrostu i niepohamowanej dynamiki rozwojowej jest coraz głośniej kwestionowany. Niemiecki socjolog Hartmut Rosa twierdzi, że wszystkie te procesy dają się ująć w logice nieustannego przyspieszenia, które stało się celem samym w sobie i jest pozbawione kontroli. Nabiera tym samym cech totalitaryzmu, staje się jego współczesną formą. Nie bez udziału technologii komunikacyjnych, którym się łatwo poddajemy (Rosa, 2020, s. 27–43; por. Bendyk, 2020). Utrwała się przekonanie, że nie wystarczą już ekonomiczne miary tego, co uważamy za dobre społeczeństwo – należy w większym stopniu uwzględnić kryteria społeczne, kulturowe czy ekologiczne. Ludziom nie wystarcza już obietnica postępu i logika wzrostu. Chcą uznania i poczucia sensu tego, co robią. Jak się okazuje, to właśnie deficyty w tej dziedzinie napędzają wiele protestów bardziej niż pogorszenie warunków ekonomicznych. Tym samym źródła populizmu są chyba bardziej złożone niż nam się wydawało. Może nie potrafilismy w porę skorygować skutków procesów cywilizacyjnych, które tak bardzo przyspieszyły?

Mnożą się propozycje uzdrawiania liberalizmu, aby ratować jego wartości, które trochę pochopnie obwinia się o sprowadzenie na nas dzisiejszych kłopotów. Na przykład miejskie elity mają być odpowiedzialne za dopuszczenie do wzrostu tendencji autorytarnych. Ale, jak pisze kulturoznawca Andreas Reckwitz, nowa klasa średnia sama jest wytworem głębokich przeobrażeń w gospodarce, kulturze i społeczeństwie globalnym. Co odegrało rolę kluczową. Przemiany te mają swoich wygranych i przegranych. I to te procesy wymagają naprawy, przede wszystkim ich ideowy fundament. Liberalizm musi być dziś bardziej troskliwy, wykraczać poza wąską logikę konkurencji, zająć się budowaniem państwa odpornego, sprawnie zarządzającego ryzykiem i przestrzegającego norm socjalnych. Zamiast dążyć do maksymalizacji w każdej dziedzinie, warto się najpierw uchronić przed najgorszym (Reckwitz, 2020). A także, jakby powiedziała Olga Tokarczuk, ukazywać świat w splocie perspektyw, powiązań i współzależności.

Trudno już nie dostrzegać paradygmatycznego zwrotu w naukach społecznych, które starają się te tendencje uchwycić oraz formułować nowe recepty. Według Rosy, kultura nowoczesności pozbawia ludzi zdolności do wejścia w relacje z Innością. Aby wyzwolić się z szaleńczej dynamiki rozwojowej, tej swego rodzaju awarii systemowej, szuka on wyjścia w koncepcji rezonansu, obustronnego spotkania, specyficznej uważności na Innego, trybu relacji ze światem, w której podmiot i świat docierają do siebie nawzajem (Rosa, dz. cyt., s. 185–204; por. Kołton, 2020, s. 7–19). Tak jak Rosa dostrzegał w niekontrolowanym przyspieszeniu formę totalitaryzmu, tak Reckwitz widzi mechanizm totalizujący w wartościowaniu ludzkiego życia według logiki syngularyzacji. Polega ona, jego zdaniem, na premiowaniu różnic jakościowych, wydobyciu tego, co szczególne i wyjątkowe. To wywieranie presji na oryginalność,

jako uboczna cecha procesów późnej nowoczesności, ma swój rewers w postaci odsuwania na drugi plan tych, których nie stać na sprostanie wyśrubowanym kryteriom. A jest ich ogromna większość (Reckwitz, dz. cyt., s. 17–24). Wspólna obu autorom jest diagnoza, że wzorce zachowań i stylów życia czerpane z rynku pracy opartego na walce i bezwzględnej konkurencji prowadzą do patologicznych tożsamości i poczucia wyobcowania.

Jeżeli zaczynamy inaczej myśleć o współczesnym społeczeństwie, to nie obędzie się bez poważnych zmian. Dotyczy to z jednej strony nauk społecznych, które muszą lepiej rozpoznać modernizacyjne pułapki, przemyśleć swoje koncepcje człowieka, obywatela, pracownika, konsumenta – zapytać, czy przystają one jeszcze do nowej rzeczywistości. Z drugiej strony pojawia się kwestia, w jakim stopniu ten przełom znajduje odzwierciedlenie w dostatecznie ambitnych zamierzeniach i reformach integracji europejskiej? I po trzecie, w aspekcie edukacyjnym, jeżeli sprawdzą się oczekiwania związane z nadchodzącą epoką, nowym myśleniem oraz towarzyszyć im będą adekwatne zmiany w funkcjonowaniu Unii, to o tym wszystkim trzeba też będzie inaczej opowiedzieć. I umieć dotrzeć do szerokiej publiczności.

### Inwestycja w zmianę

Unia zawsze marzyła o budżecie, który by pozwalał zmieniać rzeczywistość, a nie tylko zasypywać rowy między bogatszymi i biedniejszymi. W marcu 2020 roku przygotowywano taki ambitny projekt budżetu wieloletniego 2021–2027, który by wzmocnił Europę jako gracza międzynarodowego, sprostał wyzwaniom ekologicznym i rewolucji cyfrowej. Ale pojawiła się pandemia i potrzebą chwili stała się ochrona zdrowia oraz ratowanie gospodarek i miejsc pracy. Uaktywnili się lobbyści, którzy zwietrzyli szansę na odkręcenie unijnych planów odchodzenia od plastiku i paliw kopalnych. Lobby samochodowe straszło, że bez tradycyjnego paliwa nigdzie nie dojedziemy, żeby zwalczyć pandemię. Bruksela zrozumiała, że tej debaty nie da się wygrać. Jeżeli szybko czegoś nie wymyślimy, pozostanie nam tylko odbudowywanie świata jaki znamy, z jego dysfunkcjami i aż nadto widocznymi deficytami. A reformy trzeba będzie i tak kiedyś przeprowadzić, tyle że za nieporównanie większe pieniądze. Na niektóre z nich będzie już zresztą za późno.

Tak urodził się pomysł ucieczki do przodu, stworzenia *de facto* dwóch budżetów, jednego na ratowanie gospodarki i drugiego na inwestycję w zmianę. Groza sytuacji dała uzasadnienie śmiałym ofertom kanclerz Merkel i prezydenta Macrona, na które w normalnych warunkach społeczeństwa by im pewnie nie pozwoliły. Paradoksalnie więc, w tych dramatycznych okolicznościach Unii udało się stworzyć budżet nie tylko największy, lecz bardziej niż kiedykolwiek transformacyjny.

Aby zdać sobie sprawę ze skali tego przełomu, warto zwrócić uwagę na ewolucję stanowiska Niemiec. Fundusz odbudowy, dodatkowy budżet w wysokości 750 mld euro, nie mógłby w ogóle powstać, gdyby Berlin nie zgodził się na – wprawdzie ograniczone, ale jednak – uwspólnotowienie długów. A był temu od lat stanowczo przeciwny. Co spowodowało tę woltę? Moim zdaniem przesądziły dwa aspekty. Po pierwsze, na początku pandemii chaos związany z zamykaniem granic stał się dla Berlina

doświadczeniem traumatycznym. Nagle okazało się, że wspólny rynek, ta zdobycz integracji, z której Niemcy korzystają jak nikt inny, może się łatwo rozpaść. Po drugie, Berlin uświadomił sobie, że jeśli w wyniku pandemii pogłębi się podział na Północ i Południe, to może to być koniec Unii. Stosowane wcześniej wobec Włoch i Hiszpanii – pedagogika zaciskania pasa i pouczenia dotyczące dyscypliny budżetowej, trafiały teraz w próżnię oraz budziły irytację. To, że zostali oni szczególnie dotknięci pandemią nie wynikało bynajmniej z nadmiernego długu publicznego. Tyle o motywach, które skłoniły Berlin do nadzwyczajnych działań w nadzwyczajnej sytuacji. Gotowość do ratowania Wspólnoty była rzecz jasna wspierana silną świadomością obrony interesów własnych. Ta zmiana poglądów w kluczowym państwie wiele mówi o tendencji ogólnej, która może stopniowo prowadzić do zmian ustrojowych w Unii.

Przede wszystkim uratowała ona jednak projekt Europejskiego Zielonego Ładu, który stał się czymś więcej niż strategią niskoemisyjną. Wsparty dodatkowymi środkami mógł być teraz określany jako gospodarczo-społeczno-kulturowa strategia rozwoju, jako najbardziej kompleksowa inwestycja w zmianę. Projekt ten wyraża aspirację gruntownego przemodelowania gospodarki europejskiej i stania się jej siłą napędzającą (por. Prawda, 2020).

### **Solidarność wobec przeciwności**

Na pandemię nikt nie był przygotowany. Dobrze pamiętamy nieskoordynowane reakcje rządów, zamykanie granic bez oglądania się na sąsiadów. Brakowało także szybkich rekomendacji i instrukcji wspólnego działania ze strony Brukseli. Mściły się ograniczone kompetencje Unii w zakresie ochrony zdrowia. Panowało wrażenie bezradności, oglądaliśmy smutny spektakl narodowych egoizmów, wyścigi stolic po sprzęt i maseczki.

Ale wkrótce udało się wyjść z tej toksycznej rywalizacji. W Brukseli i stolicach państw członkowskich tworzone inicjatywy pomocowe – unijne, regionalne, transgraniczne. Wspólnota wracała do życia. I to jest tendencja, która wyraźnie przeważa, choć byli i tacy, którzy postanowili się jej nie poddawać i dalej żyć nieszczęściem. Snuli opowieść o kraju osamotnionym i pozostawionym na pastwę losu przez sąsiadów. To ci sami, którzy programowo nie uczestniczą w naprawianiu Unii, głównie po to, by mieć powód do narzekania, że jest „nienaprawiona”. To jednocześnie ci, którzy natrętnie przeciwstawiają sprawne państwa rzekomo nieefektywnej i niemrawej Wspólnocie. Tymczasem renesans państw narodowych to złudzenie optyczne: przecież egzekutywa zawsze pozostawała w gestii państw. I istnieje naturalny podział ról między państwem, które jest od gaszenia pożaru, bo jest najbliższe i ma sprzęt, oraz instytucjami międzynarodowymi, które mają lepsze narzędzia do prewencji i remontu po pożarze. W każdym razie rzeczywistość szybko zweryfikowała te opinie: wołanie o pomoc w czasie pandemii ważyło nieporównanie więcej niż monotonne odrzucanie wszystkiego, co przychodzi z Brukseli, bo jest to „mieszanie się w wewnętrzne sprawy państw narodowych”. To jedno z najważniejszych, przełomowych doświadczeń tego okresu: zrozumienie konieczności przekazania szerszych kompetencji Wspólnocie.

Unia postanowiła zrobić z tego doświadczenia użytek. Uznano, że zdolność do pokonywania własnych słabości może być dla Wspólnoty cennym impulsem rozwojowym i drogowskazem, inaczej mówiąc – źródłem tlenu. Skoro byliśmy w stanie w stosunkowo krótkim czasie uruchomić wielkie programy wsparcia dla przedsiębiorstw, pracowników i systemów ochrony zdrowia, to warto w ogóle uczynić z tego unijne DNA. I tak staliśmy się świadkami bezprecedensowego momentu europejskiej solidarności. Ta solidarność wobec przeciwności losu stała się podstawą nowej unijnej opowieści. Powzięto nadzieję, że właśnie w zderzeniu z pandemią Europa może odzyskać utraconą zdolność poruszania wyobraźni i wyjaśniania sobie na nowo sensu bycia razem.

Przykładem mogą być wspólne zakupy szczepionek, za co Unia była powszechnie krytykowana, sama zresztą uznała, że można było lepiej przygotować kontrakty. Ale nie mogła pójść na skróty i wziąć na siebie – jak niektóre państwa – odpowiedzialności prawnej za powikłania poszczepienne. Większą wagę miały tu argumenty za solidarnym podziałem szczepionek, czyli za zniesieniem podziału na bogatych i biednych, lepszych i gorszych. Bruksela zamówiła o wiele więcej szczepionek niż potrzebowała, z góry zakładając przekazanie ich tym, których nie będzie na to stać. Nie zdajemy sobie sprawy, jak wielkie byłyby koszty dopuszczenia do trwałej nierówności w dostępie do szczepionek na świecie. Oczywiście Zachód i tak poniósłby gros tych strat ze względu na poziom wzajemnych uzależnień i rozproszone po świecie łańcuchy dostawcze. To Europa postanowiła, przynajmniej częściowo, wziąć na siebie ten globalny kłopot. Znak czasu.

### **Unia bliskiej współpracy**

Ze stworzeniem dodatkowego budżetu unijnego, wspomnianego już funduszu odbudowy (FO), wiąże się dwie innowacje: 1) możliwość zaciągania długów przez UE, emitowanie wieloletnich obligacji pod gwarancje z wieloletnich ram finansowych (WRF), czyli tego pierwszego tradycyjnego budżetu, oraz 2) stworzenie nowych źródeł dochodów własnych, tak aby Unia miała stopniowo coraz więcej środków niezależnych od składek z państw członkowskich. Konsekwencją tych innowacji jest wzmocnienie elementu wspólnotowego. Unia zrobiła więc ważny krok w kierunku dalszej integracji. Uzasadnione jest zatem mówienie o Unii ściślejszej współpracy, mimo iż o przyjęciu WRF decydują nadal jednogłośnie państwa członkowskie, czyli w tym elemencie nie ma federacyjnego procesu politycznego.

Niemniej jednak potencjalni beneficjenci tych środków powinni zdawać sobie sprawę, że zapisali się niejako do Unii bliskiej współpracy. Odsunięcie w czasie spłat części funduszy oznacza, że nie wiemy dziś, w jakim wymiarze i czy w ogóle trzeba je będzie spłacać. Dotyczy to rzecz jasna tych, którzy w Unii zostaną i będą w stanie spełnić nowe kryteria mechanizmu kontroli wykorzystania środków. Są to wskaźniki ekonomiczne oraz związane z przestrzeganiem zasad praworządności.

Fundusz odbudowy wraz z zastosowanym mechanizmem traktuje się dziś jako zdarzenie jednorazowe. Są jednak dobre podstawy, by sądzić, że rynek wspólnych, bezpiecznych i niskoprocentowanych obligacji będzie zachętą do tworzenia kolej-

nych funduszy unijnych. To byłoby korzystne dla płatników netto, którzy mogą chcieć ograniczać w ten sposób własne świadczenia składkowe. Poza tym wokół FO pojawi się szereg instrumentów, które być może pozostaną na stałe.

Dla nowej opowieści unijnej po pandemii niezwykle istotne jest, że te kroki na drodze do Unii ściślejszej współpracy nie są autorskim dziełem brukselskiej biurokracji, ani tym bardziej wynikiem ideologicznie motywowanych działań. A taki jest dyżurny zarzut eurosceptyków. Są wypadkową pragmatycznych poszukiwań – zarówno w stolicach, jak i w instytucjach – takich rozwiązań i narzędzi, które pozwolą nam po prostu przetrwać i poradzić sobie z katastrofą o niespotykanej skali.

Tradycyjnie słabością projektu integracyjnego i pewną blokadą jego skuteczności było to, że za kompromisy w takich dziedzinach jak klimat, handel czy rolnictwo przyjęło się płacić ustępstwami w sprawach dotyczących wartości i zasad. Za sprawą nowych instrumentów, m.in. mechanizmu warunkowości – fundusze za respektowanie zasad praworządności – ta słabość systemowa może być stopniowo usuwana. W tekście stosownego rozporządzenia zawarto m.in. jednoznaczne odniesienie do niezawisłości sędziowskiej jako gwarancji zgodnego z prawem wydatkowania środków unijnych w państwach członkowskich. Ogólnie, ważnym krokiem naprzód stało się podniesienie kwestii praworządności do rangi podstawowego problemu politycznego.

### **Od konwergencji do przebudowy**

Wyrównywanie standardu życia ludności w krajach bogatszych i biedniejszych było jednym z głównych uzasadnień projektu integracyjnego. Stało się też jego niepodważalnym sukcesem. Mówi się nawet o europejskiej maszynie konwergencji jako najbardziej efektywnym na świecie – obok przypadku kilku krajów azjatyckich – mechanizmie wyrównywania różnic i tworzenia obszarów spójnych gospodarczo (Morawski, 2019, s. 39). Z modelem integracji ukierunkowanym na zmniejszanie dystansu przez konwergencję wiązał się ściśle postulat politycznego scalania, niedopuszczania do pęknięć w Unii. Obawiano się, że polityczne decyzje, które zacementują aktualne podziały – np. część Parlamentu Europejskiego wydzielona dla euro-grupy – miałyby groźne skutki gospodarcze. Mogłyby prowadzić do rozbicia wspólnego rynku poprzez pogłębienie różnic w poziomie wiarygodności dla rynków finansowych. Na tym tle utrzymanie spójności Wspólnoty uzyskiwało rangę zasady nadrzędnej. A kraje angażujące się na rzecz tej zasady mogły liczyć na polityczną premię.

To przypadek Polski, której było po drodze z modelem konwergencji, dobrze się w nim czuła. Zabiegając o swoje interesy dbała równocześnie o zachowanie jedności Unii. Przyczyniała się do realizacji celu, który miał w Unii dla jednych znaczenie egzystencjalne, a dla innych był przynajmniej bezdyskusyjny. Polskę traktowano jako szczególnie wiarygodnego łącznika między krajami strefy euro i tymi spoza niej, między bogatszymi i biedniejszymi. Większość krajów miała jakiś interes w tym, żeby Polsce się dobrze wiodło. Poza tym Polska zawsze należała do koalicji budowania, a nie koalicji psucia. I dlatego, jak sądzono, mogła się postawić najważniejszym państwom Wspólnoty. To zresztą jedno z wyjaśnień wyboru Donalda Tuska na przewodniczącego Rady Europejskiej.

Nie twierdzą, że ten świat konwergencji zupełnie odchodzi w przeszłość, jednak trudno nie dostrzec poważnej zmiany w rozłożeniu akcentów. Kumulacja kryzysów, ale przede wszystkim wstrząs wywołany pandemią, ustanowiły nową hierarchię zagrożeń. Zasypywać rowy między krajami bardziej i mniej rozwiniętymi trzeba będzie zawsze. Ale teraz musimy pilnie zapewnić sobie przyszłość i w tym celu przebudować europejski model gospodarczy. Z tego wynika na przykład, że głównym celem funkcjonowania wspólnego rynku nie może być już tylko wzrost gospodarczy, lecz trwały rozwój oparty na spełnieniu wymogów klimatycznych i środowiskowych. Europejski Zielony Ład zapowiada się na projekt, którego skutki mogą wykraczać ponad wszystko, co do tej pory Wspólnota zdołała stworzyć. Przyznawanie środków unijnych będzie coraz silniej powiązane z realizacją celów strategicznych Unii.

Dla Polski oznacza to konieczność dostosowania własnej wizji modernizacyjnej do tych celów, aby móc w pełni korzystać z członkostwa w Unii. Jak pokazuje doświadczenie z niedawnej przeszłości, najkorzystniej byłoby zapisać się do nowej „koalicji budowania”, wziąć udział we współczesnym przedstawianiu zwrotnic. I w ten sposób lepiej zadbać o interesy tych, których droga do neutralności klimatycznej musi być kręta i bardziej wyboista. Autorzy raportu Fundacji Batorego o transformacji Unii zwracają uwagę, że integracja europejska może być znów wehikułem rozwoju Polski; ale może też utrwalić i pogłębić jej słabości (Ananicz, Buras, Smoleńska, 2021, s. 10). Polskie zapóźnienie w obszarze transformacji klimatycznej i środowiskowej nie musi nas skazywać na porażkę. Już raz, po przełomie 1989 roku i po wstąpieniu do Unii, udowodniliśmy przecie, że potrafimy być silni pokonywaniem własnych słabości. Poza tym Unia dobrze to akurat zrozumie, bo sama po kryzysie pandemicznym postanowiła zaczerpnąć tlenu ze skutecznego wychodzenia z kłopotów i własnych błędów. Jeśli chodzi o nas, to większym problemem może okazać się raczej – ze względu na spór z UE o praworządność – twarde tkwienie w „koalicji psucia”.

### **Wspólnota staje się globalnym graczem**

Unia długo nie miała ambicji odgrywania roli przywódczej na scenie międzynarodowej. Wolą być fabryką wewnętrznych reguł i administrować zbiorowym szczęściem. Od kiedy jednak poszerzyła swoje kompetencje, zajmując się również wspólną walutą, granicami, migracją czy stosunkami zagranicznymi, doszło do zaostrożenia sporów i widocznej „polityzacji”. Okazało się, że większość trudnych spraw i tak ma jakiś aspekt europejski. Pandemia dowiodła tego ponad wszelką wątpliwość. Ale wbrew często głoszonej tezie, pandemia nie wstrząsnęła podstawami porządku międzynarodowego, ona je tylko testuje, jak twierdzi Adam D. Rotfeld. Podważanie roli struktur międzynarodowych i wartości demokratycznych, aby zrobić miejsce dla bilateralnych umów z mocarstwami, zaczęło się już wcześniej, a najwyraźniej za kadencji prezydenta Trumpa. Podobnie jak powrót do polityki siły i nacjonalizacji myślenia. W pandemii to też wybrzmiało, ale należy się zgodzić z cytowanym autorem, że ostatecznie stała się ona „czynnikiem sprzyjającym konsolidacji Unii, politycznej emancypacji i wychodzenia na globalną scenę polityczną w nowej roli aktora, który

chce i może proponować wspólnotowe rozwiązania dotyczące państw członkowskich oraz całej społeczności międzynarodowej” (Rotfeld, 2021, s. 29).

Aktor ten, czyli Unia, podsuwa też nowe ramy myślenia o wspólnych działaniach, które nawiązują do wcześniejszych refleksji o Europie późnej nowoczesności. Wiele tradycyjnych kategorii wymaga dziś redefinicji, jak choćby suwerenność, która nie jest żadnym zagrożeniem dla multilateralizmu. Rozumiana jako zdolność działania nie wynika z dominacji nad innymi, lecz z umiejętności kooperowania z nimi (Nowak, 2021, s. 384). Żyjemy w świecie, w którym interesów narodowych nie da się już zagwarantować na poziomie „narodowym”. Fińska autorka Anu Bradford uświadomiła nam, że przed Unią nie było takiego globalnego gracza, który regulując swój wspólny rynek byłby w stanie tak bardzo wyznaczać światowe standardy. Unia za długo sądziła, że jest mała i nieważna, aż niepostrzeżenie stała się regulacyjną potęgą. Zainwestowała ekspercko w dziedzinę, które w wyniku aktualnych przemian będą zyskiwać na znaczeniu (Bradford, 2020). Autorka nie ma więc dobrych wiadomości dla tych wszystkich, którzy nie mogą się doczekać rozpadu Unii.

Zdaniem Luuka van Middelaara, doradcy b. przewodniczącego Rady Europejskiej, Hermana van Rompuy’a, Europa odbudowując relacje transatlantyckie, musi jednak postawić na autonomię strategiczną, bo nie ma prostego powrotu do *Pax Americana* z rolą Waszyngtonu jako hegemonu. Stany Zjednoczone nie mają dziś już takiej dominującej pozycji w świecie we wszystkich dziedzinach, która by to umożliwiała. Należy się raczej liczyć ze stopniowym wykształcaniem się modelu równowagi sił i koegzystencji kilku centrów światowych, a Europa – utrzymując uprzywilejowane relacje z USA – musi się stawać jednym z nich. A to oznacza, że powinna otworzyć sobie większe zdolności geopolitycznego działania. Nie ma sprzeczności w tym, by je wywodzić z ducha Wspólnoty, a także by przejąć od innych potęg typ podejścia holistycznego, w którym polityka, gospodarka i bezpieczeństwo będą się wzajemnie wzmacniać, mogą być używane jako dźwignie. Cytowany autor uważa, że aby stać się jedną ze światowych potęg, Europa powinna wyraźniej określić, co ją definiuje, jakich wartości będzie bronić i jaką cenę gotowa jest za to zapłacić (van Middelaar, 2021, s. 149–176). Tylko wtedy Unia uzyska podstawy, by używać języka przywództwa, a nie tylko będzie wygłaszać bezpieczne prawdy uniwersalne czy prowadzić, niespecjalnie skuteczną, demokratyczną ewangelizację w sąsiedztwie.

### **Czy młodzi Europejczycy mają swoje imaginarium?**

Z przedstawionych wniosków wyłania się obraz Unii po kryzysie pandemicznym i jej podstawowych dylematów. Składają się one na współczesną, niegotową jeszcze opowieść w trakcie debaty o przyszłości Europy. Jest to zapis głównych pytań i rozterek, ale i coraz jaśniej formułowanych oczekiwań. Unię wymyśliły pokolenia, które miały pamięć o złej przeszłości. Ale Europa nie może być tylko projektem dla ludzi starszych, którzy mają pamięć, jak mawia Timothy Garton Ash (zob. Prawda, 2017, s. 154). Poza tym, tak jak za długo traktowaliśmy Unię jako tkliwą utopię, tak – niedawno – za szybko ulegliśmy modzie na pesymizm. Unia jest jak szyba – dostrzega się ją tylko wtedy, gdy jest brudna lub stłuczona. Pedagogicznym wyzwaniem na dziś wy-



daje się więc, po pierwsze, zobaczenie czystej szyby, zbudowanie opowieści o Europie dla tych, którzy przestali ją widzieć. I po drugie – odzyskanie przyszłości poprzez wykazanie, że bycie razem ma sens.

Aby się to udało, młodzi potrzebują nowego europejskiego imaginarium. Pod tym pojęciem przyjęło się rozumieć osadzony w świadomości społecznej zespół wyobrażeń połączonych z emocjami, stanowiący podstawę nadawania znaczeń i wpływający na ludzkie działanie (Taylor, 2010; zob. Prawda, 2021, s. 36–39). UE będzie dla nich ważna, jeśli zaoferuje lepsze niż inni sposoby rozwiązania problemów, które ich poruszają. Z pewnością w Europie późnej nowoczesności istnieją liczne projekty, które muszą interesować młodsze pokolenia: gruntowna przebudowa modelu gospodarstwa, zmiany klimatyczne, nowa rola korporacji międzynarodowych, nierówności społeczne, prawa mniejszości, odchodzenie od jednostronnej logiki wzrostu czy podjęcie tematu poczucia sensowności wykonywanej pracy. Większość takich problemów da się rozwiązać tylko wspólnie. Oczywiście z samej świadomości wymienionych wyzwań nie urodzi się automatycznie wspólnota. Za amerykańskim politologiem Benedictem Andersonem uważamy, że każda wspólnota jest z natury abstrakcyjna, wyobrażona. Aby mogła realnie powstać i trwać, potrzebuje ona czegoś w rodzaju więzi wyobrażonej, czyli bliskości zaakceptowanej wewnątrznie. A to się dzieje, jeśli łączą nas doświadczenia aktualne, mające potencjał stania się źródłem znaczeń. Być może przeżycia solidarnych działań w czasie pandemii, transgraniczne akcje klimatyczne albo ograniczanie nadmiernych wpływów gigantów cyfrowych spełnią taką rolę w niektórych społeczeństwach.

Słabością opowieści europejskiej było to, że nieco zastygła w postaci wielkiej obietnicy z okresu założycielskiego. Tymczasem Europę powinno sobie opowiadać każde pokolenie na nowo i na swój sposób. Jeżeli tego nie robimy, stwarzamy przestrzeń dla autorów anty-opowieści o Europie, która sobie nie radzi i nie lubi, jak się ją krytykuje. Oczywiście fałszywe treści trzeba prostować, ale to za mało, prawda nie obroni się sama. Na anty-mit o Europie powinniśmy odpowiedzieć mitem własnym, naszym przesłaniem i emocją, która poruszy wyobraźnię – radzi semiotyk kultury Marcin Napiórkowski. Rozwiązaniem nie może być ani polityka naiwnych obietnic, ani eurosceptyczna polityka lęku. Zamiast na zagrożeniach, skupmy się na wyzwaniach, które wymagają od Unii stałej, systematycznej pracy. Europa nie musi się chwalić, że jest silna – wystarczy, żeby chodziła na siłownię (Napiórkowski, 2019, s. 23–28).

Wspomniany autor sugeruje również wykorzystanie doświadczenia wspólnej Europy jako pomostu, który pozwoli nam odkryć szerszy horyzont tożsamości i odpowiedzialności: „Mit Unii może poprowadzić Europę ku następnej, ledwie na razie rozpoczętej opowieści. Ku świadomości, że zamieszkujemy wspólną planetę. Jej los będzie losem nas wszystkich” (Napiórkowski, 2020, s. 58–59). To logiczny i nieuchronny skutek omówionych w tym tekście zmian, a zarazem ważne uzupełnienie rysującego się nowego imaginarium. Może ono być wzbogacone także przez udzielenie przez Unię schronienia uczuciom narodowym. Skoro ludzie obawiają się dziś utraty tożsamości narodowej, to proponujemy im, jak twierdzi Józef Niżnik, skuteczne jej wzmocnienie. Bo prawdziwym zagrożeniem narodowych identyfikacji będą niekontrolowane procesy globalizacyjne, podczas gdy społeczna i kulturowa wspólnota unijna może właśnie o te tożsamości najlepiej zadbać (Niżnik, 2021, s. 10–11). Można dodać, że

proponuje ona język uniwersalny, znacznie skuteczniejszy w prezentacji tożsamości, kultury lokalnej i jej spraw niż, dobrze nam wszystkim znane, sprzedawanie iluzji na własny temat.

Jeśli chodzi o cechy specyficznie polskiego imaginarium, to należy wspomnieć o uczynieniu Europy osią podziału politycznego. To fenomen szczególnie interesujący socjologów, bo z badań Radosława Markowskiego nie wynika, by w Polsce istniały strukturalne źródła niechęci do Unii. Wyraźna większość wszystkich segmentów społeczeństwa opowiada się za UE. A jednocześnie antyunijna retoryka trafia na podatny grunt. Z analiz autora wynika, że bardziej niż od tradycyjnych zmiennych społecznych, postawy te zależą od związków z ugrupowaniami politycznymi oraz rodzaju telewizji, którą się ogląda (Markowski i in., 2020). Czyli mamy do czynienia z efektem świadomych zabiegów propagandowych. Inaczej mówiąc, obywatele są nie tyle przeciw Unii, ile przywdziewają kostium antyeuropejskości, który podsuwają im polityczni sponsorzy. Albo jeszcze inaczej: twierdzą, że nie lubią Unii, ale nie mogą sobie przypomnieć, dlaczego.

Drugą polską osobliwością jest ryzyko wykorzystania walki ze zmianami klimatycznymi do podsycania nastrojów antyeuropejskich, zarzucania Brukseli ideologicznie i politycznie motywowanych zamiarów zniszczenia polskiej gospodarki. Zwracają na to uwagę m.in. autorzy przytaczanego już raportu Fundacji Batorego. Ich zdaniem, podstawowe znaczenie ma pełne skorzystanie z zielonej transformacji jako impulsu rozwojowego, bo „udane przejście Polski przez ten nowy etap zmian [...] może stać się podstawą nowej tożsamości państwa i źródłem siły na zewnątrz” (Ananicz i in., 2021, s. 100). To czytelna analogia do sukcesu pierwszej polskiej transformacji. Sporo będzie zależało od tego, w jaki sposób „opowiemy” Zielony Ład i czy uda się uczynić go kluczowym elementem nowego europejskiego imaginarium w Polsce.

Choć medycyna niekonwencjonalna w polityce trzyma się mocno, to w Europie po pandemii, mam nadzieję, będziemy jednak częściej chodzić do lekarzy niż znachorów, a – by znów zacytować Olę Radomską – „szum pralki i kolejny serial nie zagłuszy niewygodnych pytań”.

### Bibliografia

- Ananicz Sz., Buras P., Smoleńska A. (2021), *Nowy rozdział. Transformacja Unii Europejskiej a Polska*, Raport Fundacji im. Stefana Batorego, Warszawa.
- Bendyk E. (2020), *Punkt Nemo. Skok do krainy po-wolności*, „Polityka”, nr 44.
- Bradford A. (2020), *The Brussels Effect. How the European Union Rules the World*, Oxford University Press.
- Kołton J. (2020), *Świat wysokich prędkości. Późna nowoczesność i teoria krytyczna Hartmuta Rosy*, w: H. Rosa, *Przyspieszenie, wyobcowanie, rezonans*, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk.
- Markowski R., Stanley B., Zagórski P., Żerkowska-Balas M. (2020), *Opinie Polaków o działaniach Unii Europejskiej w dobie pandemii: ciągłość i zmiana*, Raport, Komisja Europejska Przedstawicielstwo w Warszawie, Uniwersytet SWPS.
- Morawski I. (2019), *Wpływ integracji europejskiej na polską gospodarkę*, w: *15 lat Polski w Unii Europejskiej*, red. A. Radwan-Röhrenscheff, Instytut In.Europa, Warszawa.

- Napiórkowski M. (2019), *Jakiej mitologii potrzebuje dziś Europa?*, w: *Priorytety nowej Komisji Europejskiej a interesy Polski. Oceny i wnioski Team Europe*, red. J. Barcz, Z. Czachór, Komisja Europejska Przedstawicielstwo w Polsce, Warszawa.
- Napiórkowski M. (2020), *Nadal wierzę we wróżki*, „Tygodnik Powszechny” z dnia 5.07.2020 r.
- Niżnik J. (2019), *How to make nationalisms in the EU member states a pro-European force?*, “ESU Working paper”, no. 1, Polish Academy of Sciences, Institute of Philosophy and Sociology.
- Nowak B. E. (2021), *COVID-19 testuje multilateralizm*, „Rocznik Strategiczny” 2020/21.
- Prawda M. (2017), *Wspólnota wyobraźni*, „Polityka” Pomocnik historyczny, nr 1.
- Prawda M. (2020), *Zielony Ład – europejska odpowiedź na nowe czasy*, „Idee dla Polski”, Kongres Obywatelski, Thinkletter z dnia 26.11.2020 r.
- Prawda M. (2021), *Polacy i Niemcy w nowym imaginarium*, „Dialog” Magazyn Polsko-Niemiecki, nr 135.
- Reckwitz A. (2020), *Das Ende der Illusionen*, Suhrkamp, Berlin.
- Rosa H. (2020), *Przyspieszenie, wyobcowanie, rezonans*, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk.
- Rotfeld A. D. (2020), *Porządek międzynarodowy w czasach pandemii*, „Rocznik Strategiczny” 2020/21.
- Taylor Ch. (2010), *Nowoczesne imaginaria społeczne*, Znak, Kraków.
- van Middelaar L. (2021), *Das europäische Pandämonium*, Suhrkamp, Berlin.

### Streszczenie

Aby zbudować opowieść o Unii po pandemii, staramy się zrozumieć zmiany i ich wpływ na nasze życie. Rok 2020 osłabił wiarę w przyszłość pojmowaną jako lepsza wersja teraźniejszości. Pandemia dała argumenty na rzecz tezy o wyczerpywaniu się projektu nowoczesności. Wiemy już, że musimy zwolnić, a także poszukać innych dróg. UE próbuje odczytać te znaki czasu poprzez Zielony Ład i budżet wieloletni, który ma być inwestycją w zmianę. Z pokonywania własnych słabości Wspólnota czerpie siłę i tlen do działań solidarnych. Zmierza w kierunku Unii bliższej współpracy. Chce już nie tylko wyrównywać różnice między bogatymi i biednymi, lecz także tworzyć inny model gospodarczy. Szuka nowej roli w świecie, bo wie, że musi bardziej liczyć na siebie. Z tej przemiany wyłania się współczesne europejskie imaginarium, zespół wyobrażeń i emocji kierujących ludzkimi działaniami. Są one szczególnie ważne dla młodszych pokoleń, które „przystały widzieć” Europę. Pedagogicznym wyzwaniem jest wytłumaczenie współczesnego sensu bycia razem. Polska ma szansę uczynić z zachodzących zmian, w tym zielonej transformacji, silny impuls rozwojowy. Nie sprzyja temu podsycanie nastrojów antyunijnych w kraju.

**Słowa kluczowe:** późna nowoczesność, unijny budżet zmiany, nowe europejskie imaginarium

### Go slower, or at least differently. How to build a story about the Union after the pandemic?

#### Summary

To build the story of the post-pandemic Union, we seek to understand change and its impact on our lives. The year 2020 has eroded faith in a future conceived as a better version of the present. The pandemic has provided the arguments for the assumption that the project of modernity

is running out of steam. We now know that we need to slow down, and look for other ways. The EU is trying to read these signs of the times through the Green Deal and the multi-annual budget, which is supposed to be an investment in change. The Community draws strength and oxygen for solidarity from overcoming its own weaknesses. It is moving towards a Union of closer cooperation. It does not only want to equalize differences between the rich and the poor, but also to create a different economic model. It seeks a new role in the world because it knows that it must rely more on itself. Out of this transformation emerges the contemporary European imaginary, a set of perceptions and emotions that guide human actions. They are particularly important for younger generations who have “stopped seeing” Europe. The pedagogical challenge is to explain the contemporary sense of being together. Poland has a chance to make the ongoing changes, including the green transformation, a strong developmental impulse. This is not helped by fostering anti-EU sentiments in the country.

**Key words:** late modernity, EU-budget of change, new European imaginary